

**Anna Szudra**

Katedra Filozofii Wychowania

Instytut Pedagogiki

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

## **ETYCZNE ASPEKTY SZTUKI OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH**

Podejmując próbę określenia etycznych aspektów sztuki osób niepełnosprawnych, warto rozpocząć od wyjaśnienia pojęć zawartych w temacie artykułu.

Zacznijmy od końca.

### **1. Osoba niepełnosprawna w ujęciu filozoficznym**

Osobę ludzką w znaczeniu ogólnym charakteryzuje między innymi to, że nie jest ona jednoznacznie definiowalna. Tym, co wyróżnia ją na tle innych istot, jest między innymi charakter jej egzystencji. Osoba ludzka egzystuje i działa w trzech wymiarach: fizycznym, psychicznym i duchowym. Pierwszy z nich jest ujmowany w poznaniu bezpośrednim. Mówimy, że ta osoba, ten człowiek, ta kobieta lub ten mężczyzna ma zielone oczy, blond włosy, ponadto często się uśmiecha. Drugi wymiar – psychiczny jest wskazaniem na rzeczywistość, której nie dostrzegamy tak, jak widzimy kolor oczu, włosów czy wyraz twarzy. Charakteryzując człowieka w wymiarze psychicznym, mówimy, że jest bardziej lub mniej inteligentny, empatyczny, komunikatywny itp. Ale i tę rzeczywistość przy bliższym obcowaniu z daną osobą można, bardziej lub mniej trafnie, określić. Istnieje jednak trzeci, najmniej widoczny, ale jak się wydaje, najbliższy osobie wymiar egzystencji człowieka – wymiar ducha. Można powiedzieć, że im bardziej zbliżamy się do osoby w jej definicyjnym ujęciu, tym bardziej wymyka się ona naszym możliwościom poznawczym i językowym. Tym, co w wymiarze ducha wyróżnia człowieka na tle innych

stworzeń, jest jego godność – wartość ontyczna, przynależna każdemu w takim samym stopniu (Chudy 1988, 2004), bez względu na to czy jest to osoba niepełnosprawna, osoba chora psychicznie czy profesor uniwersytetu.

Wymiar fizyczny i psychiczny charakteryzuje zmienność. W tych też wymiarach najwyraźniej doświadczamy kruchości i niekonieczności naszej jednostkowej egzystencji. Jedynie w aspekcie godności możemy powiedzieć, że wszyscy ludzie są sobie równi i jedynie w tym aspekcie nie mogą się zmienić. Nie można mieć więcej lub mniej godności, nie można jej sobie przydać ani odjąć, nie można nią kupczyć. Jest to wartość bezwzględna, niezależna od nas, swych nosicieli. Niezależna również od statusu społecznego, poziomu inteligencji, zdolności itp.

Nieżyjący już Wojciech Chudy (1997a, 1997b, 2007), filozof i etyk, wykładowca KUL, będący osobą niepełnosprawną, pisał, że człowiek niepełnosprawny to człowiek z brakiem (*in-validus*). Brak ten, jego zdaniem dotyczy każdego z wymienionych wymiarów. Brak fizyczny charakteryzuje niepełnosprawność fizyczną; w tym aspekcie, mówiąc niepełnosprawny, mamy na myśli kogoś np. poruszającego się na wózku lub niewidomego. Brak w sferze psychicznej odnosi się do niepełnosprawności umysłowej, intelektualnej; charakteryzuje osoby niepełnosprawne intelektualnie, ale też osoby chore psychicznie. Brak w sferze ducha dotyczy natomiast sfery moralnej. Osoba jest bowiem bytem moralnym, realizuje się (lub dezintegruje) w czynie, poprzez spełnianie dobro (lub zło). Brak ten, co ważne, nie dotyczy głębi istoty osoby. Nie dotyczy jej samej. Człowiek jest zawsze osobą, brak bowiem nie odnosi się do wymiaru godnościowego<sup>1</sup>.

Pojęcie niepełnosprawności nie jest kategorią ściśle filozoficzną. Można ją jednak interpretować na sposób filozoficzny, a charakteryzując ją w aspekcie „braku” warto sięgnąć do języka filozoficznego *par excellence*. Wydaje się, że terminem analogicznym do pojęcia niepełnosprawności jest kategoria „bytowej okaleczalności”. Wprowadził ją Andrzej Grzegorzczak (1983) na określenie kruchości, utracalności, niedoskonałości człowieka. Każdy człowiek jest „okaleczalny”, bowiem każdy, a raczej jego życie, jest utracalne. Ludzie są sobie równi wobec dwóch faktów; faktu godności, owej wsobnej, nieutralnej wartości oraz wobec faktu śmierci. Wszyscy kiedyś umrzemy. Mówi nam o tym wyraźnie słynny sylogizm Arystotelesa: „Każdy człowiek jest śmiertelny / Sokrates jest człowiekiem / Sokrates jest śmiertelny”. Wystarczy wstawić swoje imię w miejsce Sokratesa, aby uprzytomnić sobie wspólną problematykę umierania, obejmującą całą ludzkość (Chudy 2007).

Ponadto każdy człowiek narażony jest na utracalność we wszystkich wymienionych wcześniej wymiarach swego bytowania – poza godnością. I tak –

---

<sup>1</sup> Teza ta jest nośnikiem głębokiego optymizmu. Mówi nam ona, że każdy człowiek, bez względu na popełnione w życiu zło, zawsze może „powstać”, może nadrobić ów brak moralny, w języku teologicznym powiemy natomiast, że może się nawrócić.

zdrowie fizyczne jest wartością względną, uzależnioną od wielu czynników, z których czas stanowi najbardziej widoczny i, można powiedzieć, najbardziej „okrutny” wskaźnik zmian jakie zachodzą w nas jako organizmach. Nie ma chyba człowieka, który na linii czasu swego życia nie mógłby wskazać punktów oznaczających mniejszą, niepełną sprawność fizyczną i przede wszystkim powolną jej utratę. Podobnie sprawność intelektualna wielokrotnie zawodzi nawet osoby o wysokim poziomie inteligencji. Wszyscy doświadczamy bowiem pomyłek w sferze naszego funkcjonowania intelektualno-psychicznego. Widoczne jest to szczególnie w dziedzinie ludzkiego poznania, które nie jest absolutne. Można powiedzieć, że stale „zagraża” mu pomyłka lub błąd, a także – od strony podmiotowej – kłamstwo. Również w sferze moralności często nie mamy pewności, czy postępujemy słusznie, w sferze wiary zaś, czy pewnego dnia jej nie stracimy. Wielokrotnie bowiem – jak twierdził m.in. Owidiusz, a także św. Paweł – mimo, że widzimy dobro i chcemy je spełnić, wybieramy zło. Mimo, że posiadamy właściwie rozpoznanie wartości, za którą – mówi nam o tym sumienie – opowiada się powinność, negujemy ją swoim postępowaniem.

Tak, jak godność zrównuje wszystkich ludzi w sferze ducha, śmierć w sferze egzystencji (jej końca), tak „bytowa okaleczalność”, a mówiąc prościej, ludzka niedoskonałość jest tym, co zrównuje wszystkich w sferze braku. Choćby powiedzenie, że każdy człowiek jest niepełnosprawny byłoby tu nadużyciem, z pewnością można powiedzieć, że każdy jest w jakiś sposób podatny na brak. Cytowany już Wojciech Chudy pisał, że „jesteśmy «okaleczalni» wszyscy, wszyscy bowiem jesteśmy narażeni na niedoskonałość i to bez względu na to, czy jesteśmy niepełnosprawni czy nie. Tutaj cała ludzkość, wszyscy ludzie są równi. Wszyscy niesiemy ze sobą pewnego rodzaju brakowość: ci, którzy są niepełnosprawni i ci, którzy są zdrowi, też są jakoś «niepełnosprawni». W tym sensie niepełnosprawność jest naszą cechą istotną i nieodłączną, z którą się urodziliśmy i z którą dotrzemy do końca”(Chudy 1997).

## 2. Filozoficzne aspekty twórczości

Od pojęcia „niepełnosprawności” przechodzimy do pojęcia „twórczości”. Twórczość odnosi się nie tylko do sztuki, działalności artystów, do kreowania rzeczy nowych i fikcyjnych. Pojęcia: „twórczość” i „twórca”, będące analogiczne do pojęć „sztuka” i „artysta”, są jednak od nich zakresowo szersze. Twórczość bowiem odnosi się do różnych sfer działalności człowieka: sztuki, nauki, techniki, aktywności społecznej. Twórcą może być każdy człowiek, artystą – niekoniecznie. Władysław Tatarkiewicz pisał, że „o twórczości stanowi nie sama nowość; stanowi też coś innego – wyższy poziom działania, większy wysiłek [...]. Za twórców mamy tych, których dzieła są nie tylko no-

we, ale też są objawem szczególnej zdolności, napięcia, energii umysłowej, talentu, geniuszu” (Tatarkiewicz 1982, s. 304).

W twórczości wyraża się człowieczeństwo. Akt twórczy oraz dzieło – jako jego efekt – związane są zawsze z pewnym trudem. Trud działania twórczego, zakorzeniony głęboko w człowieku, jest wyrazem przekraczania siebie samego (w aktach twórczości człowiek wyrasta ponad to, co dane mu z natury – w znaczeniu fizycznym) oraz otaczającej rzeczywistości (w aktach twórczych powstaje coś nowego, nowa jakość). Twórczość wskazuje też na inną cechę człowieka – otwartość. Tworzenie jest zawsze wyrazem działalności nastawionej „ku czemuś”, „do czegoś”. Człowiek nie zadowala się zastaną rzeczywistością, poprzez swe działania odciska na niej swój indywidualny ślad. Warto zaznaczyć, że każda twórczość, czy to będzie przedstawienie „Czerwonego Kapturka” przez osoby upośledzone umysłowo, czy to będzie gra w warcaby, czy malowanie stopami, jeśli jest czyniona *con amore*, czyli z miłością, zaangażowaniem i nastawieniem na dobro, jest znakiem osoby w człowieku. Słowo „każda” wskazuje też na wielość możliwości twórczej ekspansji, jednocześnie fakt, że choć każda może być znakiem osoby w człowieku (śladem jego ducha) nie znaczy, że każda nim jest. Istnieje bowiem ów podstawowy warunek czynu spełnianego *con amore* – musi być on wykonywany z autentycznym nastawieniem na dobro, co więcej – z zaangażowaniem. W przeciwnym razie może być co najwyżej wykonywanym dobrze technicznie (wyćwiczonym, wytrenowanym) bezosobowym działaniem (zazwyczaj zresztą sterowanym przez kogoś innego niż właściwy podmiot działania).

Twórczość osób niepełnosprawnych jest szansą spotkania z innymi ludźmi. Zazwyczaj są to instruktorzy, opiekunowie, ale nie tylko, mogą być to również inni niepełnosprawni, może być to widz, odbiorca powstałego dzieła. Jest to spotkanie szczególne, nie odnosi się bowiem jedynie do przestrzeni pracy i procesu tworzenia. W aktach twórczości dochodzi bodaj do ważniejszego spotkania osób; w płaszczyźnie metafizycznej i etycznej.

W tej pierwszej każdy człowiek, poprzez twórczość, ma możliwość „nadrobienia” swych braków. Doświadczenie kruchości egzystencji, okaleczalności bytowej pociąga za sobą wewnętrzny sprzeciw. Nikt z nas nie chce być niepełnosprawny, słaby ani chory, ponadto nikt nie chce być tylko „na chwilę”, nie chce być zapomniany. Twórczość jest aktem pozwalającym każdemu człowiekowi (nie tylko niepełnosprawnemu) wyrastać ponad to, co jest mu dane z jego natury fizycznej, ponadto pozwala wierzyć, że nawet, gdy jego zabraknie przetrwa to, co stworzył, a tym samym on w swej twórczości. Dla osób niepełnosprawnych twórczość, szczególnie ta artystyczna, jest jednak szansą nadrobienia jeszcze innego braku. Będąc specyficznym momentem realizacji człowieka (jako osoby właśnie, a nie jako „niepełnosprawnego”), twórczość jest szansą „nadrobienia” wielkiego dystansu, oddzielającego niepełnosprawnych od reszty społeczeństwa. Osoba z upośledzeniem umysłowym

wym, która w roli Babci potrafi wzbudzić nie tylko czułość, ale i strach (gdy nagle przemienia się w groźnego wilka) i, co istotne, robi to świadomie – jako aktor, jest prawdziwym artystą, „rządzi” duszą widza.

Spotkanie w płaszczyźnie etycznej związane jest natomiast z nadrabianiem braków moralnych. Nasza słabość w sferze ducha, słabość moralna jest często bardziej dotkliwa niż słabość fizyczna. Może pociągać za sobą wewnętrzny nieład, wpływać na kontakty z innymi ludźmi oraz ocenę całej rzeczywistości. Ciągłe narażenie na błąd w poznaniu, omyłki, a także słabość woli, która choć „widzi dobro, ale wybiera zło” jest wspólna wszystkim ludziom. Podobnie wspólne wszystkim ludziom jest duchowe zmaganie się z wymienionymi ułomnościami. Twórczość w tym zakresie jest dla człowieka twórczością najwyższej wagi. Tworząc swe wnętrze poprzez powoływanie dobra, tworzymy swego ducha w aspekcie moralnym, tworzymy samych siebie jako osoby. Wzrastając moralnie, wzrastamy osobowo. Etyczny aspekt twórczości jest, w perspektywie tytułowego problemu, szczególnym wyzwaniem dla instruktorów prowadzących swych podopiecznych w procesie tworzenia. Wiąże się ono z odpowiedzialnością jaka ciąży na pedagogu, a jaka rodzi się w momencie decyzji „współtworzenia” z osobą niepełnosprawną. Odpowiedzialność ta wyrażać się może w różny sposób. Wskażmy na dwa z nich. Otóż, po pierwsze, mówiąc „współtworzenie”, nie mamy na myśli tworzenia za kogoś, w jego zastępstwie (by „lepiej” wyglądało, było zgrabniejsze, czy też trafniej oddawało świat przedstawiony, np. w sztuce teatralnej). Po drugie, mówiąc „współtworzenie” nie mamy na myśli tworzenia wbrew komuś (wbrew jego woli czy świadomości, nawet jeśli owe władze duchowe są bardzo ograniczone). „Współtworzenie” oznacza spotkanie osób w akcie tworzenia, które oparte jest na wzajemnej otwartości, a które można wyrazić w słowach „ja Tobie coś daję (np. swój czas, ręce, może pomysł), ale Ty również coś mi dajesz (swoją cierpliwość, naturalność, otwartość, entuzjizm...)”.

Można zatem mówić o jedności tworzenia. Jest to, jak pisał Wojciech Chudy (1997), jedność „wszystkich ludzi. W perspektywie człowieczeństwa twórczość ma ten sam cel, niezależnie od dzieła, jakie w wyniku jej powstanie. Czy to będzie «muminek» splatający ze sznurków różnobarwny dywanik, czy redaktorka «Los-u» składająca kolejny numer, czy Henryk Górecki piszący koncert na skrzypce i orkiestrę – powstanie za każdym razem, obok rezultatu pracy, «wartość dodatkowa» w postaci udoskonalenia osoby. Oczywiście pod tym warunkiem, że dzieło będzie powstawało z żywą pasją i szczerą intencją powołania dobra”.

### 3. Sztuka (?) osób niepełnosprawnych

Ks. Józef Tischner pisał w „Etyce solidarności” (1981, s. 41), że „praca artysty służy życiu inaczej niż praca rolnika”. Praca rolnika podtrzymuje życie, sztuka zaś odsłania jego sens, a przez to nadaje mu nową wartość. Nie dlatego oglądamy sztukę teatralną, że jest nam to potrzebne do przeżycia, ale po to, by zobaczyć życie, rzeczywistość, drugiego człowieka w innym świetle. Jednakże, by twórczość nazwać „artystyczną”, osobę niepełnosprawną zaś artystą, musi ona spełnić pewne warunki. Przede wszystkim musi być aktem, czynem, zakłada więc, oprócz elementu świadomościowego (np. gdy chcemy, jako pedagodzy lub terapeuci, wystawić „Czerwonego Kapturka”, czy też zorganizować wystawę prac warsztatów terapii zajęciowej) również element wolności (chcemy tego nie tylko my – instruktorzy, ale przede wszystkim sami twórcy).

Element świadomościowy związany jest z celowością działania. Celem wszelkiego działania jest zawsze jakieś dobro (choć nie zawsze prawidłowo rozpoznane), które człowiek chce osiągnąć, zrealizować, zdobyć. Celem każdej twórczości, również artystycznej, jest ukazanie pewnej prawdy. Sztuka „mówi” sobą, odsyła do rzeczywistości, którą sama nie jest. Można powiedzieć, że dzieło sztuki materializuje wartości (prawdę i dobro). Materializuje je poprzez formę (piękno) zawartą w konkretnym akcie twórczym oraz dematerializuje tworzywo (kawałek drewna, glinę, bezładne paciorki), również poprzez formę (piękno). Kiedy oglądamy np. wernisaż rzeźb, będących dziełem rąk osób głuchoniewidomych w Orońsku k/Radomia mamy niepowtarzalną możliwość wejścia w świat przeżyć tych osób. Głuchoniewidomi twórcy zaś poprzez swe dzieła mają często jedyną możliwość komunikacji z innymi ludźmi. Dzieje się tak ponieważ „dzieło sztuki bierze nas za rękę i prowadzi do tego, co kryje się głębiej, aż do prawdy istotnej. Pokazuje nam tę prawdę. Pokazuje całym sobą. Inaczej jej pokazać nie można. Ukazuje w wielkim skrócie, cudownej syntezie. Można długo stać, czytać i myśleć, rozumieć i popadać w zadumę” (Tischner 1981, s. 42-44).

Problem intencjonalności sztuki rodzi jednak pytanie o możliwości, granice, potrzebę znajomości celu własnej twórczości, zwłaszcza jeśli chodzi o twórczość osób z upośledzeniem umysłowym. Czy osoba, która sama nie potrafi uchwycić sensu „Czerwonego Kapturka” (nie zawsze dlatego, że nie jest do tego zdolna, ale być może dlatego, że nie zadbał o to instruktor) biorąc nawet czynny udział w przedstawieniu istotnie jest aktorem czy raczej „żywym rekwizytem” w rękach instruktora?

Tutaj dotykamy drugiego warunku jaki powinna spełniać twórczość, by można nadać jej miano sztuki – musi być działaniem nie tylko celowym, ale i chcianym, musi wynikać z potrzeby serca. Prawdziwa sztuka wymaga wolno-

ści. „Wolność jest tam, gdzie są człowiekowi zadane pewne wartości, pomiędzy którymi trzeba wybierać [...]” (Tischner 1981, s. 41). Ponadto wolność jest tam, gdzie nie ma przymusu i gdy człowiek prawdziwie może wybierać (może zatem wybrać, czy chce zagrać wilka czy drzewo w „Czerwonym Kapturku”, może też stwierdzić, że w ogóle nie chce występować w tym przedstawieniu, bo wolał(a)by „Księżniczkę na ziarnku grochu”).

Według Tischnera „pozorne dzieło sztuki może mieć dwa źródła: nieudolność artysty i zewnętrzna przemoc. Etyka nie ma nic przeciwko nieudolnym artystom – chcą, ale nie mogą. Chętnie ich rozgrzeszamy. Etyka nie może jednak przyzwolić na tworzenie pod przymusem, bez wolności wyboru i bez natchnienia, a więc na tworzenie nieautentyczne. Tam, gdzie mimo wszystko artysta decyduje się tworzyć, etyka podejrzewa moralny wyzysk pracy artysty. Wyzysk taki nie pozwala artyście być sobą. To, co tworzy, jest puste. Dzieło sztuki udaje to, czym nie jest. Udawaniem takim zdradza upadek człowieka” (Tischner 1981, s. 45).

Przytoczony fragment „Etyki solidarności” pociąga za sobą kolejną uwagę etyczną. Wracając do słów zawartych w tytule artykułu – „sztuka osób niepełnosprawnych” warto sobie uprzytomnić, że w wyrażeniu tym nie ma słowa „dla” (niepełnosprawnych) ani „dzięki” (niepełnosprawnym). Osoby niepełnosprawne z założenia są nie tylko aktywnymi, ale i (przede wszystkim) twórczymi uczestnikami procesu przygotowania, organizacji i realizacji zamierzonego dzieła. Powinny zatem brać czynny udział w każdym z wymienionych etapów.

Dochodzimy do pytania o istotę wartości moralnej samej sztuki. Czy sztuka sama w sobie posiada wartość moralną, tzn. czy pozostaje w określonej relacji do dobra lub zła moralnego? Czy twórca, artysta jest odpowiedzialny za swoje dzieło w sensie moralnym? Jeśli tak, to na kim, na którym z twórców w akcie współtworzenia dzieła (bo o takim akcie mówimy, mając na myśli twórczość osób niepełnosprawnych) spoczywa odpowiedzialność i czy jest ona symetryczna? Próbując odpowiedzieć na pytanie pierwsze – o wartość moralną samego dzieła sztuki – przywołajmy po raz kolejny słowa Wojciecha Chudego, który tak pisał o zgodności dzieła sztuki z dobrem moralnym. „Dzieło, które afirmuje sens moralny świata ludzkiego – na przykład potwierdza dążenie do doskonałości, odkrywa dramat egzystencji lub po prostu stwierdza harmonię barw czy kształtów – jest prawdziwe w sensie moralnym. Natomiast dzieło, które obraża, wzywa do czynienia zła, upraszcza lub agituje, jest fałszywe lub kłamliwe” (Chudy 2002, s. 65). Stąd też „dzieło” nie nastawione w pierwszym rzędzie na realizację wartości estetycznej – lecz na przykład na korzyści materialne, awans zawodowy lub też czynione „z litości” – jest nieprawdziwe (neguje wartość prawdy moralnej). Nie jest sztuką, a co za tym idzie, nie jest obrazem ludzkiego ducha, uniemożliwia jego ekspresję.

A to właśnie dzięki ekspresji człowiek wyraża siebie poprzez piękno (formę). Powoływane piękno zmienia człowieka wewnątrz. Sama „ekspresja, będąca podstawową formą działania sztuki, jest prawdą człowieka objawioną przez piękno” (Chudy 2002, s. 69). Nie jest przedstawieniem konkretnego przedmiotu, ale wyrazem ludzkiego ducha. „Winna być traktowana jako serce prawdy w sztuce głoszącej naturę człowieka. Wyrażając, ocenia rzeczywistość ludzką. Jest świadkiem i sędzią zarówno artysty, jak i – poprzez jego wizję – człowieka w ogóle” (Chudy 2002, s. 69).

Ekspresja stanowi stronę bierną sztuki (sztuka ukazuje człowieka), kreacja moralna stanowi zaś jej stronę czynną. Można powiedzieć, że prawda wyrażana w dziele sztuki służy temu, by człowiek stawał się lepszy. Pozwala mu nadrobić braki metafizyczne, etyczne, ale również – zwłaszcza w przypadku twórczości osób niepełnosprawnych – braki społeczne. Nie można jednak zapominać o zagrożeniu zakłamania sztuki, szczególnie sztuki osób, których dzieło nigdy nie powstaje w warunkach pełnej wolności. W tym przypadku, zakłamanie sztuki uderza nie w dzieło, które jako pewien wytwór, jest neutralne etycznie (samo w sobie nie jest ani dobre ani złe). Uderza zaś w twórcę, szczególnie tego, który tworząc pod przymusem, będąc (często nieświadomie) manipulowany, niejako z góry skazany jest na nieautentyczność, na rolę pseudoartysty, marionetki w rękach innego pseudoartysty.

## BIBLIOGRAFIA

- Chudy W. (1988). Sens filozoficzny kondycji człowieka niepełnosprawnego. W: D. Kornas-Biela (red.), *Osoba niepełnosprawna i jej miejsce w społeczeństwie* (s. 106-108). Lublin: RW KUL.
- Chudy W. (1997a). *Katalog II Lubelskich Spotkań z Twórczością Osób Niepełnosprawnych*. Lublin.
- Chudy W. (1997b). Twórczość jako wartość. *Los*, 3(14), 3-5.
- Chudy W. (2002). Problem prawdy w dziele sztuki, *Roczniki Filozoficzne*, 50, 1, 65-69.
- Chudy W. (2004). Godność człowieka wartością ontyczno-wychowawczą. W: M. Kalinowski (red.), *Ja – człowiek. Wzrastanie w godności, miłości i miłosierdziu* (s. 76-85). Kraków-Lublin: Wydawnictwo KUL, Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym.
- Chudy W. (2007). Człowiek niepełnosprawny w świetle filozofii, *Ethos*, 79-80, 67.
- Chudy W. (2007). Odchodzenie z nadzieją. U podstaw pedagogiki umierania. W: *Dar i tajemnica śmierci. Tydzień eklezjologiczny 2006* (s. 117). Polihymnia.



Grzegorzyc A. (1983). *Próba treściowego opisu świata wartości i jej etyczne konsekwencje*. Wrocław: Ossolineum.

Tatarkiewicz W. (1982). *Dzieje sześciu pojęć: sztuka, piękno, forma, twórczość, odtwórczość, przeżycie estetyczne*. Wrocław: Ossolineum.

Tischner J. (1981). *Etyka solidarności*. Kraków: Znak.

## **THE ETHICAL ASPECTS OF ARTISTIC WORK OF PEOPLE WITH DISABILITY**

*(Summary)*

The aim of the article is to outline ethical aspects of the works of art of disabled people. The text concerns the following issues: the philosophical interpretation of disability, the philosophical-anthropological dimensions of artistic work and the most crucial for the presented topic, problem of “art” of disabled persons. First two issues depict the fact of universal contingency as common to all people, which is also the basis of every creation. The last point introduces moral aspects of art together with ethical dilemmas connected with the process of creative activity of disabled people.

*Korekta językowa – Katarzyna Ostrowska*